

Felieton - Polityka bez masek

Maria Szyszkowska

Moim zamiarem nie jest przybliżenie działań i postaci generała Wojciecha Jaruzelskiego, bowiem jest to zadanie dla historyków. Pragnę natomiast podkreślić trwającą jeszcze za życia i po śmierci Generała nienawiść rozpętaną w stosunku do niego po 1989 roku w państwie katolickim. Nienawiści tej nie usiłowały niwelować kościoły chrześcijańskie głoszące miłość bliźniego. Nienawiści tej nie usiłowali przewycięzać również ci, którzy byli bliscy ideowo Wojciechowi Jaruzelskiemu i nie stracili swojej pozycji po przemianach ustrojowych. Nienawiści tej nie starali się też zmniejszać ci, którzy dzięki oddaniu władzy w ręce Solidarności – zdobyli stanowiska.

Ceniony przez współcześnie żyjących Arystoteles przestrzegał przed pociąganiem do odpowiedzialności tych, którzy przestali rządzić. W naszym katolickim kraju wzbudza się natomiast wciąż nienawiść do polityków sprawujących władzę w PRL. Zjadła niechęć do PRL wykrzywia obraz tamtych czasów, jak również działania generała Jaruzelskiego. Dla tych, którzy są zachwyceni przemianami po 1989 roku w Polsce, powinien być przedmiotem refleksji fakt, że stawia się pomniki Józefowi Piłsudskiemu mimo Berezny Kartuskiej i przewrotu majowego. Natomiast Generała Jaruzelskiego określa się publicznie mianem zdrajcy i mordercy, mimo że nie doprowadził do rozlewu krwi poprzez wprowadzenie stanu wojennego i mimo, że doprowadził wraz z innymi politykami i Solidarnością do ustroju, jaki mamy obecnie w Polsce. Negatywne oceny stanu wojennego są czynione z punktu widzenia dzisiejszego. Są dokonywane głównie przez tych, którzy w tamtych czasach byli dziećmi. Ponadto krytykują stan wojenny także ci, którzy chcą zamazać swój udział w życiu publicznym tamtego okresu. Nie mam wątpliwości, że obraz PRL jest świadomie wypaczony po to, by społeczeństwo nie zdało sobie sprawy z tego, że obecnie, pod rządami Solidarności, jest znacznie gorzej niż było przed 1989 rokiem. Pisząc to biorę pod uwagę biedę, bezrobocie, ogromne problemy związane z upadkiem lecznictwa, jak również upadek gospodarczy Polski. Zlikwidowany został rozwinięty przemysł, zamknięto większość cukrowni, nastąpił upadek polskiego rybołówstwa, by poprzestać na tych przykładach. Rozwiniętym gospodarczo krajem był PRL skoro żyjemy z wyprzedaży tego, co było, stając się państwem zależnym od obcego kapitału.

Historia nie powinna dzielić Polaków. Teraźniejszość wymaga wspólnych działań, ale wciąż wybucha ostra niechęć między przeciwnikami i zwolennikami stanu wojennego.

Trzeba brać pod uwagę, że realna była interwencja radziecka w związku z chaosem i strajkami w Polsce. Wojska tego państwa stacjonowały w Polsce, jak również na granicy w Czechach i NRD. Część władz Solidarności dążyła do konfrontacji. Wojciech Jaruzelski wydał więc rozkaz internowania nie tylko części działaczy Solidarności, ale też części działaczy PZPR, w tym na przykład Edwarda Gierka. Generał chciał doprowadzić do spokoju społecznego. Nie dopuścił ani do wojny domowej, ani do interwencji wojsk Układu Warszawskiego. Przyświecał mu patriotyzm.

Oceniając stronniczo działania prezydenta generała Jaruzelskiego, nie bierze się pod uwagę tego, że dezercja płk. Kuklińskiego wynikała z sytuacji zagrożenia interwencją wojsk radzieckich. Ostrzegł o tym Stany Zjednoczone, ale Amerykanie milczeli. Wiedzieli od pułkownika o przygotowaniach do stanu wojennego, a milczenie to można było odczytać jako sygnał aprobaty dla zamierzeń Generała. Przypomnę, że przewodniczący Komisji Planowania Zbigniew Madej

złożył wizytę w Waszyngtonie, w dniach 6-9 grudnia 1981, czyli tuż przed stanem wojennym. W tamtych czasach, przypomnę, Kościół też milcząco aprobował stan wojenny. Prymas Glemp nawoływał Polaków do pogodzenia się z tą sytuacją.

Na zakończenie dodam, że w stanie wojennym społeczeństwo oczekiwało z nadzieją, że nastąpi czas poprawionego socjalizmu. Nikt nie przypuszczał, że zacznie się bieda, bezrobocie, zamykanie polskich fabryk i wyprzedaż za bezcen wspólnego majątku. A jeśli oskarża się Generała za śmierć 100 osób, to dlaczego nie oskarża się tych, którzy wysyłają polskie wojsko na wojny, by broniło amerykańskich interesów i zadawało śmierć tym, którzy pragną żyć? Wątpliwe są podstawy pewności tych, którzy piszą i mówią, że nie groziła nam ani wojna wewnętrzna, ani wkroczenie obcych wojsk jako jej rezultat. Na przykład Węgry miały mniejsze znaczenie dla ZSRR niż Polska, a jednak doszło tam, w 1956 roku do krwawych walk. Jest pewne, że ZSRR nie pozwoliłoby na to, by oddzielała go od NRD Polska rządzona przez Solidarność.

Negatywne oceny stanu wojennego przynoszą wymierne korzyści w polityce. Manipuluje się w mediach i w procesach edukacyjnych świadomością Polaków. Telewizyjny opis tamtych czasów jest sugestywny i rodzi nie tylko niechęć, ale także nienawiść do tych, którzy go wprowadzili. Moraliści zamilkli. Trzeba dodać, że wśród osób krytykujących stan wojenny są także ci, którzy chcą zamazać swój udział w życiu publicznym tamtych lat.

Stan wojenny przyniósł rozmaite restrykcje. Ale było oczywiste, że był to stan przejściowy. Ponadto dochodziła do głosu realna nadzieja, że nastąpi czas poprawionego socjalizmu, ponieważ właśnie tego domagała się wówczas Solidarność. Robotnicy nie spodziewali się strajkując, że dojdzie do wprowadzenia kapitalizmu. Nie przewidywali, że nastąpi bieda, bezrobocie, zamykanie fabryk, wyprzedaż za bezcen wspólnego majątku oraz emigracja zarobkowa. Nie oczekiwano, że polskie wojsko będzie wysyłane na wojny, by bronić amerykańskich interesów.

***Maria Szyszkowska**, prof. zw. dr hab. filozof, działaczka społeczna i polityczna*